

Książka | Wstrząsające zapiski z czasu choroby żony wielkiego reżysera

Bergman prywatny i tragiczny

„Trzy dzienniki” to opowieść o chorobie i umieraniu. W bolesnych, codziennych zapiskach objawia się twarz Ingmara Bergmana, jakiej nie znamy

BARBARA HOLLENDER

Książka, przetłumaczona na język polski przez świetnego bergmanologa Tadeusza Szczepańskiego, jest kompilacją codziennych notatek Ingmara Bergmana, jego żony Ingrid von Rosen i córki Marii, prowadzonych w niezwykle trudnym czasie, gdy Ingrid toczyła walkę z rakiem.

Wielej artyści w życiu prywatnym bywają potworami. Bergman też nim był. Przez lata uchodził za człowieka, dla którego liczyła się tylko sztuka. Kobiety? Lgnęły

do niego. Przyciągał je talentem i urokiem, stawał się dla nich wyzwaniem. Jednak życie z geniuszem okazało się gehenną. Żon nie traktował dobrze, nigdy nie pokazywał się z nimi publicznie. Liv Ullmann wspominała kiedyś awanturę, podczas której zamknęła się w łazience, a on dobijał się tak gwałtownie, że wywalił w drzwiach dziurę. Na dodatek nie potrafił być wierny. Nic dziwnego więc, że jego związki nie trwały długo. A kiedy rzastał się z kobietą, na ogół tracił też kontakt z dziećmi.

Bergman miał siedem partnerek, z którymi związany był przez dłuższy czas i dziewięć dzieci. Pierwszą jego żoną została tancerka Eisie Fisher. Potem były: choreografka Ellen Lundstrom, dziennikarka Gun Hagberg, aktorka Harriett Anderson, pianistka Kabi Laretti, poznana na planie „Persony” Liv

Ullmann. Z Liv wybudował na wyspie Faro dom, w którym mieszka na starość. Ale i ten związek nie przetrwał. Wówczas u boku Szwedki pojawiła się Ingrid von Rosen. Żyli razem 24 lata. Ingrid zmarła w 1995 roku, a Ingmar bardzo długo po jej śmierci nie mógł się podnieść.

W przedmowie „Trzech dzienników” wyznaje, że Ingrid była miłością jego życia. Pobrali się w 1971 roku, ale połamali się w 1957. Połączył ich gorący romans. Uczucie wracało co jakiś czas, ale Ingrid była żoną innego mężczyzny, miała z nim czworo dzieci.

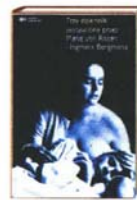
Po latach rozwiódł się, by wyjść za reżysera. Maria, współautorka „Dzienników”, którą Ingrid urodziła w 1959 roku, naprawdę nie była córką Jana-Carla von Rosen, lecz Bergmana. Dziewczyna tę rodzinną tajemnicę poznała dopiero w wieku 22 lat.

Do córki Bergman ma stosunek obojętny. To się czuje w czasie lektury. Codzienne rotatki ujawniają jednak jego głęboką miłość do żony. Zmieniał kobiety jak rękawiczki, ale po latach wspólnego życia wciąż jest w Ingrid zakochany. Obolały, bezsilny, skoncentrowany na jej cierpieniu, trwa przy niej do końca.

„Trzy dzienniki” nie są jednak opowieścią o Bergmanie, lecz o chorobie i odchodzeniu. Niewiele w niej odgłosów świata, bo wobec wielkiego cierpienia polityka, sztuka, praca schodzą na dalszy plan. Na każdej stronie do znużenia powtarzają się te same zapiski Ingrid: „Obudziłam się o drugiej w nocy, byłam niespokojna, wymiotowałam, wzięłam tabletkę przeciwbólową”. I Bergmana: „Ingrid obudziła się o drugiej w nocy, była niespokojna, wymiotowała, wzięła tabletkę przeciwbólową”. I Marii: „Dzwoni-



Ingmar Bergman i Ingrid von Rosen byli małżeństwem 24 lata



Ingmar Bergman, Maria von Rosen
TRZY DZIENNIKI
Słowa/obraz/terytoria
2007

łam do mamy. Obudziła się o drugiej w nocy, była niespokojna, wymiotowała, wzięła tabletkę przeciwbólową”.

Czytelnika może to nawet znudzić. Ale jest w tych notatkach coś wstrząsającego. Są świadectwem, jak choroba zatrzymuje w biegu, unieruchamia, zagarnia w swoje

kręgi całą rodzinę, której życie diametralnie się zmienia. W tych rodzinnych dziennikach jest zmaganie się ze śmiercią i ze świadomością jej nieuchronnego nadchodzenia. Są rozpaczelive próby uporządkowania spraw przez Ingrid, je ostatnie rozmowy i gesty. Bunt najbliższych, ich bezsilność, aż wresz-

cie wstydlwa, cicha modlitwa o koniec – skrócenie cierpienia drogiej osoby. Wreszcie przeświadczenie, jakim skarbem jest dotknięcie ręki ukochanej osoby. Wtedy, gdy ona ten uścisk może jeszcze oddać...

Z monotonych i nudnych z pozoru notatek układa się przejmująca opowieść o życiu i śmierci.